

Wiarus Polski

Codziennne pismo ludowe dla Polaków na obczyźnie poświęcone oświacie oraz sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnośnikiem do domu 2 marki 22 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. 1 polnisch nr. 123.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen.; ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 25 fen. Kto często ogłasza otrzyma rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać na nich dokładny adres piszącego. Rękopis. nie zwracamy.

Redakcja, drukarnia i księgarnia znajduje się w Bochum, przy ul. Maltheserstr. 17. — Adres: „Wiarus Polski”, Bochum. — Telefon nr. 538.

Każdy abonent jest ubezpieczony na
300 marek

na wypadek śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku w Norymberskim banku ubezpieczeń na życie w Norymberdze jeżeli wypadek zdarzył się na powierzchni ziemi, a na połowę tej sumy w razie wypadku pod ziemią. O każdym wypadku nieszczęśliwym należy donieść bankowi w przeciągu tygodnia. Adres: Nürnberger Lebensversicherungsbank, Nürnberg. Prócz tego musi okaleczony w prześlugu 24 godzin po wypadku udać się do lekarza. O wypadku śmierci trzeba donieść zaraz, najpóźniej jednak w przeciągu 48 godzin. Podstawy ubezpieczenia można poznać z warunków ubezpieczenia, które te przepisy można otrzymać od Wydawnictwa albo od Norymberskiego banku ubezpieczeń na życie.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na sierpień i wrzesień

można zapisywać

„Wiarusa Polskiego”

na każdej pocztę. Prenumerata wynosi

tylko 1,20 mrk.

z odnośnikiem do domu 28 f. więcej.
Rodacy! Agitujcie za „Wiarusem Polskim.”

† **Sp. Michał Więckowski.**

W niedzielę po południu zmarł w Poznaniu dyrektor Banku Spółek Zarobkowych sp. Michał Więckowski. Nowa to strata, którą ponosi społeczeństwo nasze, tracąc w zmarłym męża wypróbowanego w sprawach finansowych, oznajmionego z biegiem interesów tak rozgałęzionej instytucji, jaką jest Bank Związku.

Sp. Michał Więckowski urodził się w Mińsku 11 listopada 1851 roku z ojca Teodora, byłego posła na sejm pruski i Maryi z Suchalskich. Naukę odbywał w gimnazjum Maryi Magdaleny w Poznaniu. Otrzymał zawód kupiecki.

W życiu publicznym sp. Więckowski czynny brał udział. Już w siódmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia, w młodym jeszcze wieku, obrany został prezesem Towarzystwa młodzieży kupieckiej, a wielkie położył zasługi jako kurator nad rozwojem szkoły kupieckiej.

Od roku 1887 należał do rady nadzorczej Banku Przemysłowców, a w roku 1891, po śmierci Feliksa Rakowskiego, stanął jako dyrektor na czele tej instytucji. Członkiem zarządu Banku tego był do końca roku 1907; od 1 stycznia 1908 roku Rada nadzorcza Banku Związku Spółek Zarobkowych powierzyła mu bowiem urząd dyrektora.

Zmarły był od lat wielu członkiem prowincjonalnego komitetu wyborczego i centralnego komitetu wyborczego, piastując bezinteresownie w obu tych komitetach ważny bardzo urząd skarbnika.

Śmierć zaskoczyła go nagle. Onegdaj jeszcze w południe przepełniał kilka godzin w Banku, załatwiając sprawy. Na obiedzie położył się

niedużo na odpoczynek i zasnął na wieki.

Stanowisko społeczne, jakie zmarły zajmował, zawdzięczał wyłącznie swej własnej pracy, prawości charakteru i rozumowi, które mu pozyskały poważanie współobywateli.

Schodzą do grobu siła bardzo dołatnia, a w szeregach naszych robi się wyłom na bardzo poważnym posterunku.

Sp. Michał Więckowski gotów był zawsze do pracy publicznej, a umiał pożytecznie pracować.

Cześć jego pamięci!

Złot Sokołów w Gostyniu pod dozorem policyi.

„Gazeta Polska” pisze między innymi:

Gostyni polski uroczystość i godnie wystąpił, by powitać w swych murach Sokołów, przybywających z licznych miast okolicznych na zawody i zlot okręgowy. Nad ulicami rozpięto bramy triumfalne z transparentami o pięknych napisach, wzdłuż ulic przy chodnikach poukładano w ziemniaki cale szeregi drzewek, domy pięknie były przystrojone w girlandy, chorągiewki i liczne barwne tablice z napisami, a nadobne Gostynianki mnóstwo przygotowały bukietów, by obdarzać nie mi Sokołów podczas pochodu przez miasto.

Nie liczono się wszakże z troskliwością policyi pruskiej, która zakazała pochodu, ponieważ wobec naprężonych stosunków narodowościowych mogłoby (!) przyjść do zakłócenia porządku publicznego.

Mimo to rozpoczęto ćwiczenia, udano się do kościoła, a po powrocie znów ćwiczone.

Jeszcze podczas zawodów, pojawili się jako przedstawiciele władz burmistrz gostyński i komisarz kryminalny Witusch z Poznania, by zakomunikować dalsze ograniczenie w urządzeniu zlotu, mianowicie, że

mający się odbyć wspólny obiad z przemówieniami uważa się jako zebranie polityczne i dla tego w zebraniu tem (obiedzie!) nie wolno uczestniczyć osobom niżej lat 18.

dalej, że nie wolno na popołudniowym występie publicznym brać udziału w ćwiczeniach oddziałowi uczni oraz kobietom niżej lat 18.

Nic nie pomogły przedstawienia prezesa miejscowego p. J. Woźniakowskiego i później prezesa okręgowego p. dr. Matuszewskiego, odwołujących się na wyroki najwyższych sądów; przedstawiciele władz obstawali niewzruszenie przy swym zakazie.

Pod wrażeniem tego rozpoczął się na sali wspólny obiad, do którego zasiadło około 120 osób, Sokołów, Sokolic (oczywiście ponad 18 lat!) i delegatów miejscowych Towarzystw polskich. Dla oddziału uczni musiano urządzić obiad w osobnym pokoju. Natomiast zasiedli w sali komisarz z Poznania i burmistrz gostyński, aby dozorować ten „obiad polityczny”, a na ganku przed salą patrolował policjan!

Podczas obiadu były piękne przemówienia.

Kwestya wschodu niemieckiego.

II.

Postęp Polaków.

Prowincje poznańska i zachodnio-pruska jakoteż Dolny i Górny Śląsk — pisze dalej korespondent „Frankfurter Zeitung” — są obecnie polem bitwy, na którym toczy się walka narodowościowa polsko-niemiecka wśród ogromnej nienawiści i rozgoryczenia, doprowadzonego do szczytu w mieście Poznaniu. Na wsi formy tej walki są łagodniejsze. Gospodarze Niemcy i Polacy mieszkają w tej samej miejscowości, żyją ze sobą we wzajemnej zgodzie, dopóki nie wchodzi się między nich jakiś apostół niezgody. Większość właścicieli ziemscy stykają się często — kroć już wskutek wspólnych interesów stanowych i materialnych, gdyż przy zakładaniu cukrowni spółkowych, kolejek, centrów rolnych itp. muszą z natury rzeczy tak Polacy jak i Niemcy wspólnie działać, a także wspólny zarząd powoływany i powiatami zbliża ich do siebie. A w małych miasteczkach ten i ów sprze niewierza się zasadom, jeżeli względy na rodowościowe mogą się stać za bardzo nie wygodnymi: Polce nie wolno wejść jawnie do niemieckiego jublera, więc wchodzi doń tylną bramą; oficer Niemiec nie może w mundurze wejść do sklepu polskiego szewca, odwiedza go więc po cywilnemu. Takie rzeczy dzieją się podobno w Poznaniu. Na ogół jednak dzieli się dziś Poznań na dwa miasta, niemieckie i polskie, nie mające ze sobą nic wspólnego: ruch handlowy, teatry, koncerty, muzea, wystawy sztuki, biblioteki, kursy akademickie, gazety — jeden słowem wszystko (z wyjątkiem wyścigów) jest rozdzielone na niemieckie i polskie. A gdy w Poznaniu urządził „dzień małgorzatek” na cele żłobków, w których jest 80 procent dzieci polskich, to Polacy nie biorą w nich udziału i żądają „polskich” małgorzatek (?). To budzi naturalnie rozgoryczenie u Niemców, którzy sobie mówią: „W Poznaniu Polacy płacą podatków nie o wiele więcej, aniżeli wynoszą koszty dla samych ubogich polskiej narodowości, a w innych miastach, np. Gnieźnie, nawet tyle nie płacą. My ich utrzymujemy (???) my zakładamy dla nich ogrody publiczne, my zajmujemy się dobroczynnością dla nich — a oni tak się odwdzięczają!” A przytem jest to tylko błaża, zewnętrzna demonstracja!

Inny obraz. Na wschodniopruskiej wystawie w Poznaniu — Polaków wystawców jest tylko kilku, lecz tu wstrzymanie się ich z narodowych względów ma być tylko płaszczykiem, pokrywającym niedostateczny rozwój przemysłu polskiego — wystawiła także pewna polska fabryka bardzo eleganckie rzeczy, przeznaczone zapewne do zamku (?) jakiegoś szlachcica polskiego, mianowicie urządzenie salonu i sypialni. A jako wyglądają te meble? W stylu francuskim bez śladu nowoczesnej niemieckiej sztuki! Oto świadome umyślne odosabnianie się od wszystkiego, co niemieckie, nawet na polu gustu i mody.

Jeden z przywódców polskich oświadczył mi: „Musimy się łączyć wzajemnie, musimy się odosabniać od Niemców, gdyż inaczej wobec usiłowań rządu pruskiego groziłoby nam zupełne zatonięcie w morzu niemieczyny.” Na ten ton nastroszone jest każde uzasadnienie polskiego stanowiska. „Język polski — tak się odezwał do mnie pewien bardzo wpływowy szlachcic Polak w ciągu dłuższej rozmowy — posiada słowo, którego Pan tak samo nie znajduje w żadnym innym języku, jak niemieckiego słowa „gemuetlich”. Tem słowem jest powaga; oznacza ono głęboko zakorzenione uczucie Polaka dla powagi prawa, dla nienaruszalności pojęć, które dla niego są świętymi. Świętą dlań zaś jest narodowość i religia, a te są właśnie owe dwa skarby, które mu chce odebrać

państwo pruskie. Cóż nam bowiem zarzucają? czy to, że broniliśmy się w czasie kulturkampfu? Czyż nie musieliśmy tak postępować, gdy nam naszych księży wtrącano do więzienia? Jesteśmy rzekomo niebezpieczeństwem dla państwa pruskiego. Jakimże to sposobem? Naszym największym pomocnikiem był przecież Bismarck, zupełnie tak samo, jak był największym pomocnikiem dla centrum i socjalnej demokracji. A największym podszuwaczem przeciw sobie samemu jest rząd pruski, który jest zdania, że już przez to samo stanowimy niebezpieczeństwo dla państwa, że instnujemy i który dla tego właśnie chce nas znieść z powierzchni ziemi. Wielu Polaków było już zupełnie zniemczonych, dopiero polityka rządu o-budziła ich poczucie narodowe. Zachowanie naszych praw narodowych zostało nam zagwarantowane na kongresie wiedeńskim, a także wielokrotnie później. A dziś dokąd doszliśmy? do ostatecznej granicy praw wyjątkowych! Bezustannie mu siny znosić ucisk. Jeden nie zostaje wybieranym na ławnika, bo pracuje w spółce, ów nie dostaje pozwolenia na budowę chałupy, inny znów otrzymał karę, ponieważ żandarm znalazł u niego niebezpieczną dla całosci państwa szpilkę do krawatu. A gdzie jest Polak urzędnikiem? Tych już wcale nie mamy, chyba kilku starszych ludzi, którzy powoli wymierają. Nawet nie mamy przypadku, by lekarz Polak, chociażby najzdolniejszy, został fizykiem powiatowym... Mówi się tak chętnie o rządach polskiej szlachty, a czy dawno temu książęta południowi niemieccy sprzedawali synów własnego kraju jako żołdaków temu, kto najwięcej zapłacił? Ganią nasz bojkot. Lecz któż inny go roz-począł jak nie rząd pruski, za którego rozkazem nie wolno księgarniom na dworcach kolejowych sprzedawać gazet polskich, nie wolno żołnierzom chodzić do polskich kantyn, nie wolno jednorocznym mieszkać w polskich hotelach? Polacy są wykluczeni od wszelkich dostaw państwowym. A jakżeż się rzecz ma z bojkotem niemieckim agrarno-konserwatywnym, który się objawił w procesie przeciw Beckerowi i przeciw burmistrzowi w okręgu labiewsko-wielawskim? Skarżą się na nas, że tworzymy państwo w państwie — a czyż nie jest tak ze związk. ziemian niemieckich? Zresztą czegoż żądają od nas? Spełniamy swoje obowiązki jako obywatele państwa, mimoto jesteśmy pruskimi obywatelami narodowości polskiej; nie mogą zostać Niemcem ani protestantem i nie mogą się zachwycać systemem, zagrażającym nam na każdym kroku.”

W tym tonie, z całym patosem retoryki, którą Polacy tak po mistrzowski władają (?) odzywają się głosy agitacji polskiej.

Inny wpływowy Polak, przywódca polskiego średniego stanu miejskiego, oświadczył mi: „Nigdy nie przerobimy się na Prusaków z polskim językiem, jak brzmi formuła pruskich nacjonalistów, którzy pragną, aby język polski nie był dla nas niczem innym jak dla Meklemburczyka jego dyalekt. My żądamy uznania nas jako narodu równouprawnionego pod każdym względem. Tymczasem zachowanie naszych właściwości narodowych i rozwój naszej polskiej kultury jest nam na każdym kroku utrudniony. Towarzystwa nie otrzymują pozwolenia urządzania publicznych pouczających wykładów niepolitycznej treści z dziedziny polskiej literatury na podstawie paragrafu językowego. Wzruszająca jest czułość władz, które zabraniają nam urządzania zebrania politycznych pod gołym niebem, jeżeli gdzieś w pobliżu pokazał się tyfus; w nie-dziele po 1 i 15 każdego miesiąca (dni płacy) nie wolno ich urządzić zasadniczo na G. Śląsku, ponieważ ludzie wtenczas zanadto piją, podczas gdy Niemcy naturalnie w salach nam pod naciskiem władz odmówionych, spokojnie odbywają swe zebrania. Te prawa wyjątkowe, to postę-

powanie władz jest dla nas zawsze najlepszym materiałem agitacyjnym. Organ państwowy stoi na stanowisku, że wszelkie nasze dążenia kulturalne pośrednio mają służyć ku rzekomemu oderwaniu dawniejszych polskich dzielnic, że są one tylko przygotowaniem do tego kroku. Zarzut ten z całą stanowczością odpieramy. Tak samo jak Niemcom wolno uważać za ideał złączenie z rzeszą niemiecką oderwanych dawniej części kraju, tak samo są wśród Polaków tacy, którzy zmartwychwstanie dawnej Polski uważają za ideał polityczny. Lecz inna kwestya, czy Polacy czynią cośkolwiek ku urzeczywistnieniu tego ideału. Temu stanowczo przeczymy. Nie istnieje wśród nas żadna agitacja, która by miała za cel przygotowania jakiegobądź gwałtownego oderwania dzielnic polskich. Ruch nasz stoi na gruncie zupełnie legalnym. Mamy do spełnienia tyle zadań praktycznych życia codziennego, popieranie życia ekonomicznego, kulturalnego, uprzystępnianie ludowi literatury polskiej, która naszym zdaniem nie stoi wcale niżej od niemieckiej — że do innych nie mamy czasu ani ochoty. Chcemy tylko rozwoju własnej na równości obok narodowości niemieckiej i równouprawnienia. Nie łamiemy sobie głowy nad daleką przyszłością; być może, że kiedyś nastąpią jakieś zrządzenia losu, boć historia jest nieobliczalna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Polacy na obczyźnie.

Berlin. Kolonia polska w Berlinie wysłała w tym roku 400 dzieci do kraju. Wobec tego napisał hakatystyczny szpargał pod nazwą „Nakeler Zeitung”, że każdy, kto choćby w przybliżeniu tylko zna sto sunki, musi przyznać, że owe 400 dzieci berlińskich nie są dziećmi czysto polskimi, lecz są członkami rodzin, mówiących po niemiecku i po polsku. Dzieci te ma się w koloniach wakacyjnych przerobić na Polaków a odstąpić od niemieczyny.

Ziemie polskie.

Polska wobec innych narodów.

Na zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Białogrodzie p. Stasiak z Krakowa wypowiedział mowę o stosunku Polski do innych narodów słowiańskich, która wielkie wywarła wrażenie.

Na Rusi — mówił pomiędzy innemi p. Stasiak — bito aż do Bolesława tyłko grecką monetę. Przybył do Kijowa Bolesław i monetę po raz pierwszy z ruskim napisem bić każe. Dlaczego nie z polskim? Przecie teraz w Polsce rosyjską i niemiecką monetę bija. Przyszedł Bolesław do Czech. Czyż po to, żeby je polszczyć? Przecież! Przeczy temu nie ja, Polak, przeczy temu wielki Czech Polacki.

JASNA GŁÓWKA

(Ciąg dalszy.)

Tak samo Garbusek rozumiał do brze, iż milcząc popełnia nieczemność, milczał jednak, aby zachować dłużej swoje bożyszcze, lubo, wiedział, że kiedyś prawda musi być ujawniona.. znosił do Boga modły, iżby oddał Bolesna dla niego chwilę ciężkiej próby, którą przypłaci niewątpliwie życiem.

Przesadny jak wszyscy jego współziomkowie, przeczuwał, że rudy cowboy będzie powodem jego nieszczęścia.

W jaki sposób? w skutek jakiej komplikacji nieprzewidzianych a nieuniknionych okoliczności Wiliam Sparrow ścigał na niego niedolę, tego Gibo nie wiedział... ale drżał z niepokojem, nie mogąc zapanować nad ogarniającą go trwogą.

Ile razy Lilia udawała się na przejażdżkę, on zaś z obowiązkowo zmuszony był pozostać, wtedy wymawiając się potrzebą pracy, zamknięty w swoim pokoju garbusek płakał gorzkiemi łzami, dając w ten sposób ujście nurtującej w duszy jego boleści.

Byłby chciał, podobnie jak drugich nie dopuszczać Wiliama do Lilii, przeszkadzać ich spotkaniu się w cyrku, tak w czasie prób we dnie, jak i na przedstawieniach wieczornych. Lecz sir Markus, wbrew zwyczajowi swemu, nie odważał się w tym okiem na

Nie ja, lecz Polacki pisze: szkoda zaprawdę, że Bolesław w Czechach nie pozostał (głosy czechy: „Tak jest, słusznie“). Wysłał Bolesław posła do czeskiego Ołdryka i, jak Thietmar pisze, każe mu powiedzieć te słowa: Poznajcie, że jesteście jednej z nami krwi, połączcie się, a wszystkich wrogów naszych pobijemy. I znowu pytam się was panowie, gdzież i kiedy zrodziła się myśl połączenia się Słowian? (Okrzyki: W Polsce! Tak jest. Długie oklaski.) A więc przeczę temu, jakoby idea złączenia się Słowian w XIX wieku powstała, protestuję przeciw tendencyjnemu podszywaniu się pod cudze pomysły. (Burza oklasków.) Precz z fałszowaniem prawd. Każdy z nas będzie osobnym, wolnym narodem. (Burza oklasków. Okrzyki: „Tak chcemy!“)

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazur.

Czersk. Jest już prawie pewnem, że kolej z Czerska do Gdańska pójdzie przez Karsin, Konarzyny itd. a nie przez Wojtal i Bartoszyły, jak niektóre gazety doniosły. W tych dniach zjechał do Czerska naczelny prezes p. Jagow w otoczeniu prezidenta dyrekcyi kolejowej p. Rimrota z Gdańska, prezesa regencyjnego Förstera i landrata chojnickiego, potem udali się wozem do Karsina, aby obejrzeć sobie projektowaną linię kolejową i przekonać się naocznie o stosunkach. Zamtąd pojechali do Konarzyna i Liniewa.

Tczew. Teraz już na całej przestrzeni między Tczewem a Bydgoszczą druga para szyn kolejowych jest do użytku oddana. Najpóźniej, bo dopiero w środę 19-go bm. ukończono przestrzeń między Czerwinkiem a Morzeszczynem.

Człuchowo. Konserwatyści postawili na okręg człuchowski-złotowski jako kandydata swego przy przyszłych wyborach barona Kniggego z Gronowa w powiecie złotowskim. Znosi się tutaj zatem na ciekawą walkę wyborczą, gdyż jak pisaliśmy już narodowi-liberałowie postawili również swego własnego kandydata.

Skarszewy. W nowych Połaskach trzyletni chłopczyk oberzysty Prantkego wpadł w podwórze do kałuży i znalazł tam śmierć. Wypadek ten zauważono niestety zapóźno.

Z W. Księstwa Poznańskiego.

Poznań. W „Posener Ztg.“ odzywa się głos, przemawiający za tem, aby orla nie umieszczano z powrotem na ratuszu. Między innemi autor pisze:

„Żyjemy przecie w rzeszy niemieckiej, w prowincyi poznańskiej i pruskiej rezydencji królewskiej. Byłoby policzkiem dla każdego Niemca, gdyby orzeł polski rozpostarł nanowo swe skrzydła jako symbol polskiej potęgi, siły i wielkości. Jest jeszcze czas na to, aby zapobiec temu na całe stulecie. Z rezydencji królewskiej (tj. zamku) polska orzeł pru-

zacieśniający się coraz więcej przyjacielski stosunek jego przybranej córki z pocziwym cowboyem, którego cenili wysoko za uczciwy, prawy charakter, słodczy, delikatność ukrywającą się pod szorstkiem nieraz obejściem człowieka z preryi.

Godfermann wiedział, że wszyscy członkowie bandy Wiliama Sparrowa czcili Lilię jak świętość... gotowi byli służyć jej na kolanach i rozszarpałaby pierwszego, ktoby powazył się uchybić czarnemu słowikowi.

Tacy ludzie nie mogli wzbudzać podejrzeń, sir Markus i mistress Godfermann polegali na nich z ufnością, a im chętniej powierzali swoją gwiazdę opieki Wiliama i jego towarzyszy, tem srożej cierpiał nieszczęśliwy Gibo.

Garbusek nie przypuszczał, iżby właściciel cyrku chciał wydać Lilię za cowboya, rzecz była niemożliwą, widział zresztą jasnowidzącami oczami zazdrośnego kochanka, że młoda dziewczyna nie żywiła dla Wiliama uczucia miłości, a tylko przyjaźni serdecznej, że istniał między nimi jakby tajemniczy węzeł, łączący ich z rzeczą czy osobą, znaną im dwóm tylko, co sprawało biednemu Gibo niewypowiedzianą boleść.

Lilia przeciwnie, szczęśliwa była z dowodów przyjaźni życzliwości Wiliama i całej jego drużyny.

Sir Markus zapraszał często przywódcę cowboyów na śniadania i zawiedkę przy cygarach.

ski. Czyż widać obok siebie orły pruski i polski mają i na przyszłość wskazywać na to, że istnieć wogóle watpliwość co do tego, kto tu właściwie panuje?”

W oczach ludzi pokroju autora „panowanie w pruskiej rezydencji królewskiej” zawisło od orla blaszanego! Nie winniśmy się denerwować tem, czy orzeł zawiśnie na wieży ratuszowej, czy może pójdzie między zbiór „osobliwości” w muzeum niemieckim; nam orla blaszanego nie potrzeba do krzepiania się w poczuciu polskości!

Bydgoszcz. Pani Bagrowska z Marzenina sprzedała swoje 45-morgowe gospodarstwo p. Ludwikowi Müllerowi, Polakowi ze Strzałkowa za 30000 marek, a nabyła 62-morgowe gospodarstwo w Czeszewie od p. K. Wszelakiego z Wrześni za 33000 marek. Przewłaszczenie obydwóch już nastąpiło.

Kościan. Polki tutejsze założyły Złotą Skarbnicę tj. kasę drobnych oszczędności dla dzieci.

Oborniki. Śp. Adam Karczewski, lekarz naczelny zakładu leczniczego w Kowanówku pod Obornikami, zakończył żywot doczesny po długich i ciężkich cierpieniach dnia 21 bm. w 39 roku życia. N. o. w. p.

Gniezno. W sobotę po południu przyjmował ks. biskup Kloske, sutrağan gnieźnieński, delegację dawniejszych swych uczniów, którzy za inicjatywą p. dr. Alfreda Chłapowskiego z Bonikowa w dowód wdzięczności dla dawniejszego swego profesora ofiarowali mu drogocenny pierścień z relikwią św. Wojciecha, przyłączając artystycznie wykonany dyplom w rulonie. W skład delegacji wchodził pp. dr. Alfred Chłapowski z Bonikowa, Zbigniew Żółtowski z Myszkowa, Edmund Żółtowski z Popówka, adwokat Maryan Doerfer z Kępna i budowniczy rządowy Maryan Andrzejewski z Poznania. Na serdeczne przemówienia pp. Chłapowskiego i Doerfera ks. biskup w rzewnych, pełnych przywiązania do dawniejszych swych uczniów, odpowiadał słowami. Po podwieczorku oprowadzał ks. biskup gości swych po katedrze, pokazując jej stare a nam tak drogie zabytki. Wieczorem odbyła się kolacja, w której oprócz wspomnianej delegacji brali udział ksi. kan. Sander, ks. prałat Kłos, ks. regens prof. Taczak, jak i ks. subregens Krzeszkiewicz. Ogólnie podziwianego pierścienia dostarczyła firma W. Schulz w Poznaniu, dyplom wykonał p. Antoni Fiedler a rulon p. Januszyński z Poznania.

Ze Śląska czyli Staropolski.

Królewska Huta. Dwie tutejsze rodziny robotnicze dotknięte zostały

Lilia przychodziła do nich robić honory przy stole, podczas gdy Gibo zmuszony był zajmować się próbami z orkiestrą. Następnie Godfermann wracał, idąc do zatrudnień swoich i oddawał młodą dziewczynę w opiekę Williamowi, który siedł z nią na dalekie przechadzki.

— Mam wrażenie, jakbyśmy znali się już oddawna — mówiła Lilia wsparta na ramieniu towarzysza. — Będąc z tobą, doświadczałem słodkiego zadowolenia, którego doznawać zwykłam, gdy są ze mną mój brat Gibo lub ojciec sir Markus.

Przez delikatność młoda dziewczyna, wiedząc, że w Ameryce nie wypada zbyt natarczywie badać ludzi o ich przeszłość, nie wypytывала Wiliama o szczegóły jego życia, prosiła tylko, by jej opowiadał o przygodach cowboyów w preryach, o łowach, w jakich brał udział, o zajęciach pod gołym niebem.

Słuchała tych opowiadań Michała z wielką przyjemnością, zajmowały ją zwłaszcza szczegóły ostatnich wypraw bandy Wiliama, mających na celu przeprowadzenie licznych stad bydła Joego Greenbaltera, a zaciekawia ją wyjątkowo osobistość Indyanina Cock-Paw.

Niekiedy jednak popadała w zażalenie, jakby usiłowała coś odszukać w pamięci i pogrążała się długie chwile w smętnem zamyśleniu.

— To bardzo ciekawe — mówiła, próbując otrząsnąć się z tego zamy-

wielkiem nieszczęściem. Górniczy Błazik i Ordon, obaj zamieszkali przy ul. Bismarkowskiej 69, zostali ciężko skażeni na kopalni „Hrabiny Laury”. B. został zraniony w głowę, Ordonowi przecięte zostały tętnice u rąk.

Zabrze. Na szybie „Delbrücka” spadł z podwyższenia rębacz Podlesny i odniósł obrażenia cieleśne. Odwieziono go do lazaretu knapszaftego.

Bielszowice. Parafia tutejsza, do której należą gminy Bielszowice, Kunatów i Pawłów, liczy 20000 dusz i jest za wielką, dlatego ma być rozdzieloną na dwie parafie. Bielszowice z 12000 katolikami będzie osobną parafią, a Pawłów i Kunatów utworzy drugą parafię.

Rybnik. Ma tu powstać w krótkim czasie nowa kopalnia pomiędzy Rybnikiem i Romanowem.

Prosimy Rodaków,

którzy są gotowi zająć się rozdaniem numerów okazowych naszego pisma, aby nam raczyli nadesłać na pocztówce swoje adresy a chętnie im prześlemy bezpłatnie i franko tyle gazet, ile żądają. Adres do nas: „Wiarus Polski” w Bochum.

Wiadomości ze świata.

Z Niemiec.

Papież a koloński kierunek centro wy. Pisma niemieckie piszą, że Ojciec św. wystosował do generała OO. Dominikanów, O. Corniera pismo, w którym wyraża swe zadowolenie z powodu obsadzenia wydziału teologicznego w seminariu w Fryburgu szwajcarskim, przez profesorów zakonu dominikańskiego. Wiadomo, że znany O. Weiss, Dominikanin, jest także profesorem apologetyki i cieszy się wielkiem uznaniem i poważaniem swych uczniów, jest również przeciwnikiem kolońskiego kierunku centrowego, jak to wykazał w najnowszych swych wystęпах.

W sprawie przyszłych wyborów do parlamentu w okręgu wyborczym Essen donoszą, że konferencya powiatowa partyi socjalistycznej postawiła jednogłośnie kandydaturę redaktora Gewehra z Ellberfeldu na kandydata poselskiego w okręgu wyborczym essenckim.

Sejm księstwa Reuss młodsza i starsza uchwalił zniesienie dozoru szkolnego przez duchownych. Inspektorami szkół ludowych pozostaną zawodowi nauczyciele. Prawo dozoruowania na-

ślenia, — ale rzecz dziwna, kochany Wiliamie, gdy mi opowiadasz o Cock-Paw lub o Joem Greenbalterze, zdaje mi się, jakbyś ich niegdyś znał, żyła życiem cowboyów w preryi. Umysł mój wykonywa wtedy wysiłki, które mi sprawiają trud i rozkosz zarazem. Doznaję wrażenia jakby jakaś zasłona przyciemniała pamięć moją, zasłaniała przeszłość. Spodziewam się ciągle, że ta zasłona spadnie, niestety, nadzieja zawodzi. Nie pamiętam, nie mogę zdać sprawy z minionych lat. To takie przykre! Przypominam sobie, że byłam we Włoszech, we Francji, mam żywo w pamięci ciężkie niedostatek, jakiego doświadczałam, wszystkie okoliczności obecnego życia, ale pierwaj co było, to kryje przedemną owa zasłona, ciążąca na umyśle moim.

Wiliam słuchał zwierzeń Lilij z jejaniem i niepokojem. Dla niego także stanowiło to zagadnienie trudne do rozwiązania.

Młoda dziewczyna poważna, delikatna, pełna wdzięku, była dla Michała, podobnie jak dla sir Markusa, przedmiotem zdumienia. Mówił sobie:

— Nie wiemy wszystkiego, co się tyczy Lilii, co kryje jej przeszłość?

Czy kiedykolwiek zdolają rozstrzygnąć wątpliwość, usunąć ciążącą na Lilii zasłonę, dowiedzieć się tego, co wiadomo było garbuskowi, a czego Gibo wyjawiać nie chciał?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wielu religij w szkołach duchownym od
lecie nie będzie, atoli egzamina nauki
religij duchowni urządzić mogą co 6
lat.

Powrót cesarza Wilhelma z wód
norweskich nastąpi w środe.

Cesarz niemiecki przyjął zmianę umun
dorowania wojskowego.

Pruska administracja szkolna wydała
rozporządzenie, na mocy którego nie wol
no uczniom wyższych szkół nosić przy
sobie broni. Przekroczenie rozporządze
nia grozi relegacją z zakładu.

Zjednoczenie demokratyczne postawi
ło w przyszłych wyborach parlamentarn
ych w okręgu Monasterskim kandyda
turę pułkownika Gaedke'go.

Z Francji.

Przesilenie wojskowe we Francji.
Pomiędzy naczelnym dowódcą wojsk
francuskich, Michélem i szefem sztabu
jeneralnego oraz wszystkimi członka
mi wyższej rady wojskowej, nawet
ministrem wojny wybuchł gwałtowny
spór, dotyczący nie tylko różnicy zdań
w sprawie naczelnego dowództwa na
wypadek wojny z Niemcami, lecz do
tyczący całej taktyki wojennej. Mi
chéle poda się do zwolnienia. W miej
sce jego mianowany zostanie praw
dopodobnie generał Pau.

**Zaostrzenie się stosunków marokań
skich.** W sprawie powtórnego aresztowa
nia francuskiego oficera przez wojska hi
szpańskie donoszą pisma z Tangaru, co
następuje: Francuskie poselstwo zostało
zawiadomione, że poddani francuscy i o
soby, stojące pod ich opieką, nie czują się
bezpiecznymi w Elksarze z powodu bu
ty hiszpańskich żołnierzy i hiszpańsko
marokańskiej policji i obawiają się wy
chodzić na ulice. Tubylcy tak są onieśmie
leni, że nawet boją się rozmawiać z Fran
cuzami. Prasa komentuje żywo nowe zaj
ścia w Elksar i stwierdza, że chociaż rząd
hiszpański i tym razem wyrazi ubolewa
nie, że to jednak nie wystarczy. Jeżeli się
nie, że pragnie uniknąć katastrofy, to Hiszpania,
która już i tak przedłużyła bezpodstawnie
obsadzenie Elksaru, powinna oddać głów
ną komendę oficerowi, któryby potra
fił utrzymać dyscyplinę wśród załogi.
Pisma francuskie domagają się stanowczo
odwołania hiszpańskiego pułkownika Syl
vestra.

Z Anglii.

Anglia przeciw Niemcom. Do „Ma
tina“ donoszą z Londynu, że rząd an
gielski śledzi pilnie zamiary Niemiec
w sprawie marokańskiej. Koła dobrze
poinformowane twierdzą, że rząd an
gielski nie ścierpi dalszego rozszerza
nia się wpływów niemieckich w Afry
ce, a zwłaszcza w Maroku, dalsze bo
wiem rozszerzanie się wpływów nie
mieckich mogłoby wyrządzić szkody
interesom angielskim. Wiadomość tę
potwierdza ostatnia mowa ministra fi
nansów Lloyd George'a, który na ban
kiecie wydanym na jego cześć, oś
wiadczył, że pokój jest pierwszym wa
runkiem postępu i dobrobytu, ale jest
bezwzględnie konieczne, ażeby An
gilia zachowała swoją powagę wśród
mocarstw. W tych słowach mieści się
niewątpliwie pogroźka.

Z Bałkanu.

Nowe żądania Albańczyków. Urzędo
wo donoszą z Janiny, że powstańcy sta
wili nowe warunki do rządu tureckiego,
którymi są i bezwzględny samorząd, bu
dowa ulic i mostów, służba wojskowa w
kraju, nauka w szkole w języku albań
skim z alfabetem łacińskim i powszechna
amnestya dla zbiegów politycznych prze
bywających poza granicami Albanii. Je
żeli rząd turecki warunki przyjmie, natę
żenie przywódcy albańscy wrócą z gór i
złożą sułtanowi przysięgę wierności.

Z Ameryki.

Z Haiti. Rewolucyoniści pojмали w
niewolę generała Thomasa. Wojsko
rządowe skoncentrowało się w Port
au-Prince. W miejscowości Croix des
Bouquets rewolucyoniści zburzyli
zbiór presbyteryanów i katedrę francu
ską.

Z różnych stron.

Bochum. Na kopalni „Julius Phi
lipp“, wskutek oberwania się węgla,
górnik Brunon Fischer z Bochumu u
ciełskim okaleczeniu pleców i nóg.
Odwieziono go wprawdzie do mieszka
nia, następnie do lecznicy „Bergmanns
heil“ w Bochum.

Weimar. Walące się masy węgla
we zasypały na kopalni „Prinz Re
gent“ dwóch górników, Renkowskie
go i Kunce. Po kilku godzinach ich
wyswobodzono, niestety, obaj byli
bez życia. Renkowski był ojcem 5-ciu
dzieci, Kunca ojcem 4 dzieci.

Dortmund. Nocy onegdajszej za
strzelił robotnik Karol Kolka robotni
ka Aleksa Patenka dwoma wystrza
łami z rewolweru. — Poliera mular
skiego napadł kilka osób i nożami
śmiertelnie go poranił.

Monaster. W pobliżu Kinderhaus,
automobil, w którym znajdowało się
kilka osób, wjechał na drzewo przy
drożne. Szofer poniósł śmierć, reszta
osób odniosła lżejsze obrażenia.

Essen. Odbył się tu w niedzielę
niemiecki „Kornblumentag“ który przy
niósł 25 000 mk. dochodu.

Mörs. W niedzielę wieczorem prze
chodziła tu nad okolicą ogromna bu
rza. Ulice 10 cm. wysoko stały we
wodzie. W Rheinbergu trząsł piorun
w drukarnię, która spłonęła doszczętnie.

Westhofen. Robotnik budowlany
Nowy, lat 28, zatrudniony przy wodo
ciągu powiatowym, używając kapie
li, utonął w Ruhrze. W rzece Lenne
utonął również 20-letni młody czło
wiek z Hagen. Trupa pierwszego do
tychczas nie wydobyto.

Hamborn. W Renie utonęli znów
dwaj młodzi ludzie, nie umiejący pły
wać. Pod Bredeney w sobotę i w nie
dziele utonęło znów dwóch młodych
robotników w Ruhrze.

Duisburg. Ciężkiej kradzieży do
konano w Laar u rodziny Heierów.
Złodzieje skradli ubrań i rzeczy war
tościowych za 700 mk.

Laer. Na ul. Helwegstr. padł nie
żywy pewien robotnik, jadący na ko
łowcu w stronę Dortmundu. Udar sło
neczny poraził biedaka. Zwłoki okry
to chustami dopóty nie przyjechał wóz.

Wattenscheid. Na kopalni „Hol
land“ dwóch górników, Antoni Tom
czak i Antoni Schrievon z Günnigfeld
zostało ciężko rannych, wskutek przed
wczesnego wybuchu naboju dynami
towego.

Essen. Handlarz tapetami Karol
Schluckebier, mieszkający przy ulicy
Stoppenburskiej, przeciął swej żonie
nożem kieszonkowym krtani. Sprawa
miała się następująco: Wieczorem o
koło godz. 6 10-letni syn Schluckebie
rów słyszał wystrzał z rewolweru w
sypialni swego ojca. Chłopiec zawo
łał służącą, która sprowadziła policję.
Drzwi do sypialni były zamknięte.
Gdy je otworzono, leżała żona Sch.
w łóżku, nakryta kołdrą, na szyi miała
rany zadane nożem. Powieki zam
knięte, co dowodzi, że Sch. zamordo
wał swą żonę podczas snu. W dru
giem łóżku leżał morderca, z ranami
na szyi i piersiach, które sam sobie
zadął, na konsolce leżał rewolwer i
kilka naboików, kilka listów do kre
wnych i 87 mk. gotówki. W listach
donosi, żeby krewni zajęli się żoną i
dziećmi. Z tego wynika, że myśl za
mordowania żony przyszła dopiero w
ostatniej chwili. Sch. prawdopodobnie
popelniał zbrodnię i samobójstwo w
stanie niepoczytalnym.

Eving. Załoga kopalni „Minister
Stein“ świętowała onegdaj dla braku
zamówień na węgle.

Rauxel. W niedzielę wieczorem
robotnik Franciszek Mikołajczak, wró
ciwszy z pracy, wyglądał oknem z
mieszkania swego położonego na dru
giem piętrze, ażeby przypatrywać się
burzy. Może się zdrzemnął lub prze
straszył uderzeniem piorunu, dosyć,
że wypadł na ulicę, gdzie go znalazło
no bez ducha. Przywołany lekarz
stwierdził podwójne rozbitcie czaszki,
które spowodowało natychmiastową
śmierć.

Duisburg. W przystani cesarskiej
utonął robotnik Gizbert van Schaik.
Trupa dotychczas nie wydobyto.

Dyseldorf. Na cmentarzu stoffe
neńskim znaleziono trupa pewnego nie
znanego, który się zastrzelił. — Na
ul. Neckarstr. z balkonu trzeciego pię
tra wypadła pewna wdowa i poniosła
śmierć. — W Renie podczas kapania
utonęli pewien robotnik z Arminstr. i
pewien górnik z ul. Hansa-Allee.

Ostbüren. W drodze na pole udar
słoneczny poraził robotnika Frydery
ka Köllera.

Kolonia. W Deutz na ulicy Frei
heitsstr. zmarł na udar słoneczny pe
wien 60 letni robotnik z Sülz. Do lecz
nicy umieszczono również pewnego
policjanta i stolarza, którzy wskutek
niedzielnego gorączki zasłabli. — W
niedzielę kapłan się pewien książkowy
ze swym 17 letnim synem w Renie.
Syn utonął, ojciec wydobył tylko
trupa.

Kolonia. W niedzielę utonęły pod
czas kapania w Renie 4 osoby.

Berlin. W szarlottenburskim zbo
rze Ludwiki podczas wielkiego nabo
żeństwa przyszło do poważnych za
burzeń. Otóż kazanie wygłosił licen
cyat Craatz, nazywając między inne
mi wyrok konsystorski w sprawie Ja
tho bardzo niefortunnym. Twierdził
przytem, że wprawdzie nie ze wszyst
kimi zdaniem szanowanego przez
niego pastora Jatho się zgadza. Kaz
nodzieja zauważył, iż podczas jego
wywodów oficerowie bardzo się za
niepokoiłi. Mówił jednak dalej, do
wodząc, iż biblia jest dziełem czło
wieka, inspirowanem tylko przez Bo
ga a nie jest słowem boskiem, co już
także i prawowierni przyznają. W tej
chwili na komendę oficerów opuścili
żołnierze gwardyi grenadyrów ko
ściół. Wypadkiem tym ogromnie zo
stała poruszona obecna na nabożeń
stwie publiczność.

Do Polski.

Każdy z naszych Szan. Czyteln
ików może przyczynić się w łatwy spo
sób do szerzenia oświaty, skoro zapi
sze dla swych rodziców, krewnych
lub znajomych w Polsce „Wiarusa Pol
skiego“. Wystarczy, że nadesłacie nam
dokładny adres osoby, która ma ga
zetę otrzymywać oraz 2 marki 22 fe
nygów, a gazetę prześlemy pocze
cie, która codziennie „Wiarusa Pol
skiego“ odnośnym osobom dostarczać
będzie.

Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rozmaitości.

**„Błogosławieństwo“ reformy fi
nansów.** Niektórzy posłowie nasi do
dziś starają się wmówić w ludź, że
oddali społeczeństwu wielką przysłu
gę, gdy głosowali za tak zw. reformą
finansów. Jestto oczywiście bzdurze
nie, obliczone na tych, którzy nie wy
mierają.

Skutki reformy finansów, za którą
niektórzy posłowie nasi głosowali, od
czuwamy na każdym kroku przez po
drożenie artykułów takich jak herba
ta, papieros itd. a przede wszystkim
zapalki, ten niezbędny artykuł użyt
ku codziennego. Nie każdy wyobraża
sobie, jaki szalony ciężar właśnie na
szerokie masy ludu, które przecież np.
bez zapalki absolutnie obyć się nie
mogą, włożyli ci, którzy za osławioną
reformą finansów głosowali.

W Niemczech podług urzędowego
obliczenia przypada na głowę 12 za
palek dziennie czyli rocznie 4380. W
rodzinie, składającej się przeciętnie z
5 głów, zużywa się 21 940 zapalek
czyli mniej więcej 330 pudełek. Daw
niej pudełko zapalek kosztowało 1 fe
nyg, dziś (z małemi wyjątkami) 3 fe
nygi, a więc o 2 fen. więcej. To zna
czy, że przeciętnie każda rodzina wy
daje rocznie 6,60 mk. na same zapalki
więcej niż dawniej. Niewielka to
wprawdzie suma, ale tylko dla zamoż
nego człowieka. Robotnik mniej wię
cej trzy dni na nią pracować musi.

Spółczeństwo nasze pod zaborem
pruskim liczy około 750 tysięcy ro
dzin. Płaci zatem wskutek reformy fi
nansów rządowi pruskiemu i fabry
kom niemieckim, bo polskich nie ma
my, blisko 5 milionów marek roczne
go haraczu.

Mają się zatem czem chwalić ci,
którzy za reformą finansów głoso
wali!

Z wzorowej kultury niemieckiej. W
Berlinie toczy się proces przeciwko hra
biemu Wolf-Metternichowi, członkowi naj

wyższej niemieckiej szlachty. Pan hrabia
nie nauczył się niczego, nie miał nic i nie
umiał nic, prócz robienia długów. Brał się
pan hrabia do córki bogatego kupca w
Berlinie panny Wolf-Wertheim, rozwie
dzionej Dolly Pincus. Pan hrabia twier
dzi, że pani Pincus chętnie byłaby zmie
niła swoje nazwisko na hrabinę Wolf
Metternichową. Matka pani Pincus przy
znaje, że pan hrabia często był z jej có
rką sam na sam, że bywał często w ich
domu, że miał jej i córce towarzyszyć w
podróży, ale tylko jako „Reisemarschall“,
czyli lepszy posługacz. Oburzył się przez
to pan hrabia na ławie oskarżonych, pod
niósł dumnie czoło i rzekł: „Jeszcze Met
ternichowie tak nisko nie upadli, aby byli
u jakichś tam kupców marszałkami podró
ży“. Tak rzekł hrabia Wolf-Metternich,
oskarżony o oszustwo w 31 wypadkach.
Znajomość zawarł pan Wolf-Metternich z
panią Wolf-Wertheim i panią Dolly Pin
cus na — „ostmarkenfeście“. Pan hrabia
Wolf-Metternich, oskarżony o oszustwo
w 31 wypadkach, był więc także podpo
rą hakatyizmu.

Ostatnie wiadomości.

Z MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU GÓRNICZEGO.

Londyn, 26 bm. W pierwszym dniu
obradowano nad ustanowieniem inspekto
rów robotniczych. Delegacja z Niemiec
w wniosku swym żądała mianowania in
spektorami robotniczymi w kopalniach
ludzi doświadczonych, opłacanych przez
państwo i wybieranych z łona robotników.
Drugą, podobną rezolucję podano ze stro
ny delegatów austriackich. Wniosek gór
ników z Niemiec uzasadniał delegat Wald
hecker z Bochum ze starego verbandu.
W dyskusji brali udział delegaci wszy
stkich narodowości. Rezolucję delega
tów z Niemiec i Austrii jednogłośnie przy
jęto.

Tego samego dnia po południu obrado
wano nad sprawą uregulowania zarobku.
Na porządku obrad 4 wnioski: Delegatów
z Niemiec, Austrii Francji i Belgii. Rezo
lucya górników z Niemiec żąda stanowi
czo uregulowania zarobku w górnictwie
przez umowy taryfowe pomiędzy pracu
dawcami i robotnikami. Delegacye fran
cuska, belgijska i austriacka prócz tego
żądają jeszcze ustanowienia zarobku mi
nimalnego. Rezolucję górników z Nie
miec uzasadniał z powodzeniem prezes
oddziału górników „Zjednoczenia Zawo
dowego Polskiego“ p. Mańkowski z Bochum.
Rezolucye zostały przyjęte.

STAN ZDROWIA OJCA ŚW.

Rzym, 26 bm. Lekarz przyboczny
Papieża dr. Pateci i profesor Marchiafa
wa badali Ojca św. Stwierdzili febrę i za
lecieli wielką ochronę zdrowia. Ojciec św.
mszy św. nie odprawia.

POJEDYNEK NA KOSY.

Cleve, 26 bm. W pobliżu Cleve od
był się ciekawy pojedynek. Dwóch kosia
rzy posprzeczowało się o jakąś drobnostkę
i obaj chwycili za kosy i tak się posiekali,
że obydwóch trzeba było odstawić do le
cznicy, gdzie nie ma nadziei utrzymania
ich przy życiu.

CHOLERA WE FRANCJI.

Paryż, 26 bm. W okolicy Montpe
llier zaszły dwa wypadki śmierci. Bada
nia bakteriologiczne wykazały, że przy
czyną śmierci była cholera.

PIORUN ZABIŁ 5 ROBOTNIKÓW.

Orleans, 26 bm. W gminie Crenoy
pod Orleansem we Francji, 5 robotników
rolnych przeczuwając nadchodzącą burzę,
schroniło się do stojącej w polu stodoły.
Stodoła wskutek uderzenia gromu runęła
i pogrzebała 6 robotników, z tych 5 ponie
sło śmierć a szósty został ciężko ranny.

POSTBESTELLUNGSFORMULAR.

Ich bestelle hiermit bei dem Kai
serlichen Postamt ein Exemplar der
Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum
(Zeitungspreisliste f. 1911 Seite 559)
für August u. September 1911 u. zahle
an Abonnement u. Bestellgeld 1,48 M.

Obige 1,48 Mk. erhalten zu haben,
bescheinigt.

den 1911.
Kaiserl. Postamt.



Tow. św. Wojciecha w Wetter n. R.
zasysia swemu szanownemu członkowi

Józefowi Michalskiemu
oraz jego dożgonnej towarzysze życia
pannie Stanisławie Dolatównie
w dniu Ich ślubu dnia 27 lipca jak naj-
serdeczniejsze życzenia błogosławieństwa
Bożego i wszelkiej pomyślności.

Młoda Para niech żyje!

Zarząd.



Drugi wiec przedwyborczy dla Dyseldorfu i okolicy

odbędzie się w niedzielę, dnia 30 lipca
o godzinie 8 po poł. w lokalu p. Chr.
Vöpla przy ul. Kölnerstr. 252. Na wiecu
omawiane będą wszelkie nas interesujące
sprawy, przeto Rodacy i Rodaczki którzy
ukończyli 18 rok życia wszyscy na wiec
podażyć raczą. Na wiecu przemawiać
będą mówcy zamiejscowi. O jak naj-
liczniejszy udział prosi

Zarząd Tow. Wyborczego.

Bruckhausen!

Półroczne walne zebranie Tow. gimn.
„Sokół“ odbędzie się dnia 30 lipca o
godz. 2 po poł. na zwykłej sali zebrania.
Na porządku dziennym obór sekretarza,
skarbnika i bibliotekarza. O liczny udział
druhow oraz gości uprasza się.

Czołem!

Wydział.

Tow. kształcącej się młodzieży „Iskra“ w Oberhausen

podaje swym członkom do wiadomości,
iż wycieczka odbędzie się w niedzielę
30 bm. Wyjazd wozami o godzinie 5
rano. Piwo w czasie wycieczki wolne.
Uprasza się członków, aby z sobą rodziny
pozabierali. O jak najliczniejszy udział
prosi

(1)

Zarząd.

„Zjednoczenie zawodowe Polskie“ filia Gelsenkirchen-Hessler.

Zebranie członków odbędzie się w
niedzielę 30 lipca o godz. 11 przed poł.
u p. Vogla, Reichstr. Ponieważ będą
ważne sprawy omawiane, a także wybór
mężów zaufania, więc prosi się o liczny
udział członków.

Zielątkiewicz, prezes filii.

Uwaga: Wsparcie tylko na zebraniach
bywa wypłacane. Szczęść Boże!

Disteln!

Zebranie Tow. Wyborczego w Disteln
odbędzie się w niedzielę, dnia 30 bm. o
godz. 4 po poł. na sali posiedzeń. Upra-
sza się o liczny udział wszystkich człon-
ków, bo są ważne sprawy do załatwienia.

Zarząd.

Tow. św. Michała w Recklingh.-Süd
oznajmia swym członkom, iż w niedzielę
dnia 30 lipca urządzi Tow. wycieczkę
dla dorosłych i dzieci w ogrodzie pana
C. H. Möllera w miejscu, połączoną z
koncertem i rozmaitymi zabawami dla
członków, ich żon i dzieci. Początek
o godz. 4 po południu. Członkowie winni
przybyć w czapkach i oznakach towa-
rzyskich. Niwiasty i dzieci w nieobec-
ności ojca winne przy wstępie okazać się
ustawami Tow. O liczny udział człon-
ków z rodzinami uprasza się.

Zarząd.

Kolonia.

Zebranie Tow. Wyborczego w Kolonii
n. Renem odbędzie się dnia 30 lipca o
godz. 11 przed poł. na sali w Weidengasse
34. O liczny udział uprasza się. Goście
wprowadzeni przez członków mile widziani.

(3)

J. Miszewski, sekr.

Bacność członkowie

Tow. wyborczego w Marxloh, Bruck-
hausen II.

Zebranie odbędzie się w niedzielę, 30
lipca 1911 r. o godz. 2 po poł. na sali
p. Kaspers, ul. Warbrukstr. przy Johannis-
Markt. Na zebranie to przybędzie za-
proszony poseł p. Jan Brejski. Oby Sz.
członkowie skorzystali z pobycia tu Sza-
nownego posła i liczny udział w zebraniu
wzięli. Goście przez członków wprowa-
dzeni mile widziani.

Przewodniczący.

Bacność Druhowie w Horsthausen!

W niedzielę, 30 lipca odbędzie się
w lokalu p. Korte o godz. 10 nadzw-
yczajne zebranie członków oddziału gór-
ników Zjed. Zaw. Pol. celem założenia
nowej filii. Referent z biura.

2

Miejscowy zarząd.

Tow. św. Jana Chrzc. w Meiderich
uwiadamia swych członków i wszystkich
Polaków zamieszkających w okolicy Meide-
rich, iż w niedzielę dnia 30 bm. bierzemy
udział w pielgrzymce do Kevelaer. Od-
jazd z Meiderich rano o godz. 7 minut 18.
Ksiądz polski przybędzie do nas już w
piątek po poł. i będzie słuchał spowiedzi
św. do poniedziałku. W piątek wieczorem
o godz. pół 8 odbędzie się polskie naboż.
z kazaniem. Tak samo i w Kevelaer będzie
kazanie polskie. W piątek po poł. i w
sobotę do poł. uprasza się aby niewiasty
jak najliczniej przystąpiły do spowiedzi,
w sobotę wieczorem tylko mężczyźni.
Niewiasty bractwa Różańcowego przy-
stępują wspólnie do Stołu Pańskiego w
pierwszy Mszy św., a członkowi tow.
w niedzielę rano o godz. 6. O jak naj-
liczniejszy udział w spowiedzi św. w na-
bożeństwie i w pielgrzymce uprasza

(2) 28

Zarząd.

Tow. św. Marcina w Derne
donosi Szan. członkom i Towarzystwom, które za-
proszeni odebrały, iż Tow. nasze obchodzi dnia
30 lipca swą 17 rocznicę na sali p. Langenbeina
zaraz przy dworcu. Przyjmowanie bratnich Tow.
od godz. 2 do 3 i pół, o godz. 4 wymarsz do ko-
ścioła w pochodzie na polne nabożeństwo.

(3)

Zarząd.

Bractwo Różańca św. w Osterfeld
donosi wszystkim braciom i siostram, iż
w niedzielę dnia 30 lipca o godz. 4 po
poł. na głównej sali p. Husemanna od-
będzie się kwartalne walne zebranie,
na którym będą bardzo ważne sprawy
omawiane. Uprasza się o liczny udział
braci i sióstr.

Uwaga: W tę samą niedzielę za-
rząd zechce się o godz. 1 u polskiego
księdza zebrać. Mamy obrachunek kasy.
Uprasza się zarząd jak i rewizorów kasy
o punktualne stawienie się i zarazem
zwraca się zelatorom i zelatorkom uwagę,
iż na zebraniu rozdawane i sprzedawane
będą książki.

22 Nadzelator.

Tow. św. Kazimierza w Henrichenburg
podaje do wiadomości wszystkim Tow.
które zaproszenia odebrały a do te-
go czasu jeszcze żadnej odpowiedzi
nie nadesłały i tym, które dla braku
adresów zaproszeń nie otrzymały, iż
tow. obchodzi swą 3 rocznicę, dnia
30 lipca na sali pana Józefa Böhmer.
Przyjmowanie bratnich Tow. o godz.
pół do 2 do pół 4, o godz. 4 wymarsz
w pochodzie do kościoła na nabożeń-
stwo. Po nabożeństwie pochód na salę,
gdzie się odbędzie dalsza uroczystość
połączona z koncertem i z teatrem pod
tytułem „Koszyk kwiatów“. W końcu
zabawa z tańcami w zamkniętym kół-
ku. O jak najliczniejsze stawienie się
zaproszonych towarzyszy uprasza

(2)

Zarząd.

Uwaga: Donosimy zarazem wszyst-
kim Rodakom zamieszkającym w miejs-
owości Henrichenburg, którzyby
chcieli udział wzięć w pochodzie i w
uroczystości, iż zaraz po nabożeństwie
o godz. 11 odbędzie się krótkie zebra-
nie, więc winni się tam stawić i na
członków zapisać.

Przewodniczący.

Do Ameryki z Antwerpen

12,000—19,000 ton wielkich dwuszru-
bowych parowców

Red Star Line

Pierwszorządne okręty. Ceny u-
miarkowane. Wyśmienite zaopatrze-
nie.

Odjazdy tygodniowo w soboty do No-
wego Jorku, — dwutygodniowo w
czwartek do Bostonu.

Bezpłatne wiadomości udziela:
Red Star Line, Antwerpen
albo jej agencji:

Wilh. Krüsmann, Brückstr. 21 Bochum
Julius Philips, Ludwigstr. 29 Ruhrort
Emil Luttmann, Schützenbahn 50, Essen
Hans Voigt, Markt II, Dortmund.

Służąca

do wszelkiej pracy do-
mowej potrzebna od 1
sierpnia. (4185)

St. Mikołajczak,
Wanne, Karlstr. 14.

Polska służąca

znająca wszelką ro-
botę domową potrze-
bna od zaraz albo od
1 sierpnia. (4138)
Restauracja I. Vogelsang
Steele Augustaplatz

Wszelkie druki

do cenach umiarkowanych

wykonuje

„Wiarus Polski“
Bochum.

Książki o sprawie robotniczej

powinny się znajdować w bibliotece
każdego towarzystwa i w domu
każdego światłego rodaka. —
Szczególnie zalegają na polecenie:

Hitze ks. dr. Kwestya robotnicza
i dąsności do jej rozwiązania. Ce-
na 3 mk. i 20 fen., z opr. 4 mk.
Kosztą przesyłki 30 fen.
Horawicz. Prawdziwy katechizm
polskiego robotnika. Cena 50 fen.
z przes. 60 fen.
Kautatek ks. dr. Obowiązki spo-
łeczne i narodowe. Cena 60 fen.
z przes. 70 fen.
Klein. Religia i rewolucya socy-
alno-demokratyczna. Cena 50 fen.
z przesyłką 60 fen.
Nieudale próby państwa socyal-
istycznego 30 fen. z przes. 40 f.
W kwestyi wychodźstwa polskiego.
Cztery rozprawy. Cena 1 mk.
z przesyłką 1 mk. i 20 fen.
Hammerstein. Sprawa robotnicza
wobec wiary i społeczeństwa. Ce-
na 1 mk. z przes. 1 mk. i 20 fen.
O umowie taryfowej między pra-
cobiorcami i pracodawcami. Ce-
na 20 fen. z przes. 25 fen.
Socyalistyczna ucieczka w walce
z przeciwnikami. Cena 10 fen.
z przes. 15 fen.

Zamówienia pod adresem:

„Wiarus Polski“
Bochum, Maltheserstr. 17.

Mam na sprzedaż

dwa domy

w Księżstwie Pozn. w mniejszym mieście. W tych
domach znajduje się kram rzeźniczy gościniec i
kram kolonialny, 24 morgi gruntu. Cena z żywym
i martwym inwentarzem 50 tys. mk., wpłaty 10—
15 tys. mk. Miejsce ładne przy kościele, korzystne
dla Polaka. Sprzedaż z wolnej ręki dla stosunków
familijnych. Oferty do Wiarusa Polskiego pod
nr. 4137.



Carl Gottlob Schuster jun.

Wielka fabryka instrumentów mu-
zycznych założona 1824 r.

Markneukirchen Sachsen nr. 69.

Rzettel, obsługa. Hustr. katalogi darmo.

Wanne. 3684 Wanne.

Polski skład skór!

Polecam mój skład skór w ko-
ponach i wykrawkach — oraz
wszelkie przybory szewskie.

J. Blachowiak, Bahnhofstrasse 161
naprzeciw restauracji p. Dortha

Na ślubne suknie

materye białe i czarne

sprzedaży nataniel

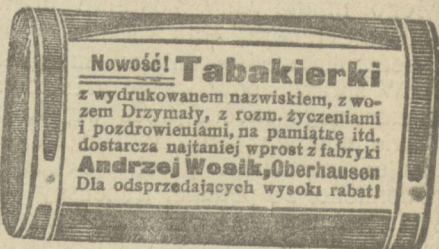
— Polski Dom wysyłkowy —

Leona Żychlińskiego

WANNE

ulica Kolejowa

132



Karty pocztowe

poleca

„Wiarus Polski.“

Noc śmierci

czyli

ślepa niewolnica z Sziras.

Powieść nadzwyczaj zajmująca
z czasów króla Jana Sobieskiego.

Trzy grube tomy.

Cena 5 marek.

Do nabycia we wszystkich znacz-
niejszych księgarniach. Poleca i wy-
psela odwrotnie za poprzedniemi nade-
slaniem należytości lub za zaliczką
pocztową

księgarnia „Wiarusa Polskiego“.
Bochum, Maltheserstr. 17, telefon nr. 522.

Bacność Towarzystwa!
Szanownym towarzystwom kościelnym, śpie-
vackim, oraz gniazdom sokolim donoszę
uprzejmie iż dostawiam

pierwszorządna orkiestre

do wykonywania wszelkich koncertów na za-
bawy oraz wszelkie nroczystości familijne
począwszy od 2 osób aż do najwyższej obsa-
dy. Liczę na poparcie szanownych towarzystw
ponieważ orkiestra składa się przeważnie z
samych Polaków. 2889

Fr. Kubera

kapelmistrz polski. Recklinghausen-Süd
Friedrichstrasse nr. 6.

Oszczędności

przyjmuje podpisany Bank na oprocen-
towanie w każdej sumie i każdego
czasu i płaci 3180

5 od sta

przy półrocznym wypowiedzeniu i obli-
cza procent od dnia wpłaty. — Adre-
sować trzeba tak:

Bank parcelacyjny

E. G. m. b. H.

w Kościeńcu — Kosten Pr. Posad

Spółka należy do Związku Spółek
Zarobk., którego patronem X. kano-
nik Adamski.